Strażak Śląski

ORGAN ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

JEDEN ZA WSZYSTKICH - WSZYSCY ZA JEDNEGO!

Rok II. Katowice, dnia 15-go listopada 1929 r. Nr. 22.

Adres Redakcji i Administracji **Katowice, ul. Szopena 16/I.** | Telefon 9-47 P. K. O. konto nr. 303.408. | **Prenumerata:** rocznie zł. 7.50. kwartalnie zł. 2.00.

Treść: Wytyczne strażactwa. — Gazy trujące w rolnictwie i medycynie. — Istota ognia. — Straże pożarne w Paryżu i w Londynie. — Dział oficjalny Związku: — a) Posiedzenie Zarządu; b) Posiedzenie Śląskiej Komisji Techn. c) Kierownictwo akcji ratunkowej. — Z życia straży pożarnych. — a) Zawody straży gwarectwa rybnickiego.

Wytyczne strażactwa.

Strażactwo nasze, a wszczególności strażactwo ochotnicze, wzięło na swe barki ciężkie, lecz jakże zaszczytne obowiązki niesienia bezinteresownej pomocy swym współobywatelom w chwilach, gdy ich mienie lub życie jest zagrożone.

Służąc karnie tej idei, wypełniając ofiarnie swe zadanie, członkowie straży pożarnych wypełniają jedno z poważnych zagadnień społecznych i państwowych w zakresie bezpieczeństwa publicznego.

Skupiając w swych szeregach obywateli odczuwających potrzebę solidaryzowania wysiłków ku pożytkowi ogółu, kultywując wśród swych członków ideę samoobrony społecznej, wypełnia nasze strażactwo zadanie szkoły służby publicznej. Uczy obowiązku podporządkowania interesów jednostek — interesowi potrzeb publicznych.

Wymagając od swych członków pracy wysiłków pełnej, a częstokroć ofiarnej ze swego zdrowia i życia, daje strażactwo przykład reszcie społeczeństwa, jak służyć należy idei wspólnego dobra publicznego.

Tą drogą, staje się strażactwo nasze, na wszystkich szczeblach swej organizacji, przy całkowitem zachowaniu charakteru instytucji nawskroś społecznej, cząstką ogólnego ustroju państwowego.

My, obywatele noszący mundur strażaka polskiego, jesteśmy żołnierzami na posterunku służby publicznej. Jesteśmy nieodzowną częścią składową wielkiego mechanizmu państwowego. O tem nie wolno nam zapominać.

Dlatego rozwój działalności naszych placówek straży pożarnych i całego zrzeszenia strażactwa, musimy traktować, nie w świetle błyskotliwych efektów na zewnątrz, czy przemijających sukcesów jednostek wewnątrz organizacji, lecz w perspektywie rozwoju form naszej państwowości i potrzeby sharmonizowania działalności strażactwa z wytycznemi samorządów i Państwa

Organizacja naszego strażactwa, na wszystkich szczeblach swego wewnętrznego ustroju, od pojedyńczej straży pożarnej, po przez Zw. Powiatowe i Wojewódzkie aż do Głównego Zw. Straży Pożarnych RP., musi się zazębiać z odnośnemi szczeblami samorządowego ustroju Państwa. Ani na chwilę nie można pomyśleć, bez narażenia się na zarzut krótkowzroczności, o zadawalniającym choćby tylko rozwoju strażactwa, w zupełnem oderwaniu od samorządów, stanowiących istotny organizm gospodarczy Państwa. Wszelkie przeto wywody na temat niezależności strażactwa, rzekomo celem zachowania jego charakteru jako organizacji nawskroś społecznej, są niczem innem, jak tylko deklamowaniem pięknie brzmiących frazesów.

Strażak, ten obywatel czynny w bezpośdniej akcji ratunkowej, ten druh z toporem w garści trwający na posterunku swej służby ciężkiej i niebezpiecznej, zdaje sobie jaknajdokładniej sprawę z zaszczytnej roli jaka mu przypadła w życiu społecznem, wysoko niesie swój sztandar służby obywatelskiej, lecz karnie podporządkuje się wszelkim zarządzeniom wypływającym z troski o dobro publiczne. Ofiarny w swei pracy, potrafi zrobić ofiarę ze swych ambicyj na ołtarzu potrzeby społecznej.

R.

Gazy trujące w rolnictwie i medycynie.

Zdawałoby się, że po Wielkiej Wojnie Światowej gazy trujące, które w czasie wojny wywołały powszechnie oburzenie, nie znajdą żadnego zastosowania w czasie pokoju i będą zapomniane przez ogół aż do wojny następnej.

Stało się inaczej, albowiem ta straszna broń, która na froncie kładła z początku pokotem tysiące żołnierzy, w krótkim czasie, po skończonej wojnie znajduje coraz większe zastosowanie w życiu codziennem. Już nie mówiąc o tem, że w przyszłej wojnie gazy trujące z samolotami odegrają rolę wybitną a może i stanowczą, warto zwrócić uwagę na zastosowanie gazów trujących w rolnictwie i medycynie.

W parę lat po wojnie mieszkańcy wielu miejscowości ze zdziwieniem spostrzegli, że tam, gdzie w czasie bojów było używane dużo gazów trujących, teraz wyrosła tak bujna roślinność, jakiej nigdy nie widziano. Przy badaniu okazało się, że gazy trujące, zastosowane w silnem stężeniu, zabijają wszystkie twory żyjące i niszczą na kilka lat wszelką roślinność, która jednak po pewnym czasie na nowo bujnie porasta.

Jeżeli zaś użyć te same gazy w słabszem stężeniu, wtedy zabijają one tylko żyjące istoty, ale dla roślin są nieszkodliwe. Na tej zasadzie zaczęto używać odpowiednie gazy trujące w odpowiednim stężeniu dla ratowania ogrodów owocowych i warzywnych oraz pól, jak również dla oczyszczenia mieszkań ludzkich od takich gości niepożądnych, jak pchły, wszy, pluskwy i wszelkie prusaki.

Dotyczczas stosowano w tym celu środki w postaci płynów lub proszków, które niezawsze były skutecznie, albowiem gdzieś w zagłębieniu podłogi, ściany albo kory zostawały jajeczka lub poczwarki owadów; z których potem wychodziły nowe roje szkodników.

Tymczasem gazy trujące, zastosowane w postaci dymów, przenikają we wszystkie zagłębienia i szpary i niszczą skutecznie owady i robactwo.

Chyba już wielu rolnikom znany jest sposób leczenia koni od świerzby gazami trującemi. Swierzba ogromnie zagnieździła się w koniach podczas wojny i do wyleczenia jest niezmiernie trudna. Strzyżenie konia i smarowanie go różnemi maściami niezawsze było skuteczne, gdyż zarazki ukrywały się w zagłębieniach skóry końskiej i potem znowu szerzyły się dalej. Tylko gazy trujące leczą konię od uporczywej świerzby całkiem skutecznie. W tym celu, wkładają koniowi maskę na głowę i wprowadzają go do odpowiedniej komory, gdzie skórę jego podają działaniu odpowiednich gazów trujących w odpowiednim stężeniu. Po paru minutach wyprowadzają konia z owej komory i świerzba już więcej nie wraca. Taki sposób leczenia koni od świerzby używano w oddziałach wojskowych.

W wielu państwach na wielką skalę zastosowano gazy trujące do tępienia myszy, susłów, a nawet jak ostatnie wiadomości donoszą, szarańczy, od której do ostatniej chwili nie było żadnego ratunku, a która dzięki temu zamieniała żyzne pola w całych powiatach w istotne pustynie, a szczególniej w Rosji Południowej, gdzie posuwała się niepowstrzymana jak fale morskie, pędzone burzą. Gazy trujące odrazu powstrzymują szarańczę i tępią ją skutecznie.

Szczególniej ciekawy sposób użycia gazów trujących stosowany był w Ameryce przed paru laty, kiedy to pewien żuczek groził zniszczeniem plantacji bawełny. Ten właśnie szkodnik rozmnożył się w ostatnich latach w sposób zastraszający i dzięki niesłychanej płodności i szkodom miljardowym otrzymał nazwę „żuk-miljarder“. Spustoszenie, spowodowane przez tego miljardera, było tak olbrzymie, że jako jedyny środek do zniszczenia go uznano uchwalenie prawa, zakazującego na dwa lata uprawy bawełny we wszystkich Południowych Stanach Ameryki Północnej. Wykonanie tego prawa wstrzymano dzięki zastosowaniu gazów trujących w postaci dymów arsenowych, rzucanych na pole plantacji bawełny z samolotów za pomocą osobnych przyrządów, co dało skutki zupełnie dobre i klęskę zażegnano.

Były jeszcze inne sposoby i wypadki zastosowania gazów trujących w gospodarstwach rolnych w wielu państwach, o których narazie mówić nie będę.

Nie ulega wątpliwości, że w Polsce dałoby się z powodzeniem zastosować gazy trujące do walki z całym szeregiem szkodników, nawiedzających nasze ogrode warzywne, pola uprawne, sady owocowe, a szczególniej lasy, w których słynna mniszka i kornik robią spustoszenia przerażające.

Warto byłoby pomyśleć o tem.

A teraz kilka słów o zastosowaniu gazów trujących w medycynie.

Wszystkim wiadomo, że choroby tak zwane uleczalne i nieuleczalne, to są choroby, przeciwko którym mamy środki lecznicze i są takie, przeciwko którym nie wynaleziono dotychczas żadnych środków leczniczych, jak naprzykład rak. To jednak nie dowodzi, że takich środków niema albo być nie może, to tylko dowodzi, że medycyna jest jeszcze słabo rozwinięta i pożądanych środkow leczniczych nie wynalazła. Miejmy nadzieję, że z biegiem rozwoju nauk lekarskich odpowiednie środki będą wynalezione.

Dotychczas lekarstwa były używane przeważnie w postaci proszków i płynów (kropli). Nikomu do głowy nie przyszło, aby sprobować lekarstwa w postaci gazów, które w wielu wypadkach mogłyby być znacznie skuteczniejsze niż proszki i płyny.

Weźmy dla przykładu tuberkulozę płuc, którą powszechnie nazywamy suchotami, a którą będziemy mieli na względzie przy rozważaniu niniejszem.

Zarazki suchot gnieżdżą się w płucach: są to według badań d-ra Kocha malutkie laseczki nieruchome i nazywają się lasecznikami suchotniczymi.

Badając suchoty w różnych krajach i w śród różnych narodów, stwierdzono, że na suchoty wcale nie chorują mieszkańcy Stepów Kirgiskich i wysp, leżących wśród oceanów daleko od lądu. Zastanawiając się nad tem dziwnem zjawiskiem, badacze doszli do przekonania, że na tych wyspach oceanicznych unoszą się w powietrzu pewne związki chemiczne, które zabijają, a przynajmniej unieszkodliwiają zarazki suchotnicze. A ponieważ Stepy Kirgiskie są dnem wyschniętego morza, przeto w powietrzu tego kraju znajdują się te same chemiczne związki przeciwsuchotnicze. Mówiąc ściśle powietrze tych krajów zabezpiecza mieszkańców od suchot. Wogóle zaś należy stwierdzić, że przy leczeniu suchot zwracają pilną uwagę przedewszystkiem na czyste powietrze. Stąd jeden krok do wniosku, że lekarstwo, które mogłoby być skuteczne na suchoty, powinno być nie w postaci płynu lub proszku, lecz gazu, albowiem żaden ze stosowanych środków, czy to w stanie płynnym czy proszku, nie może działać wprost na płuca, lecz wpierw dostaje się do narządów trawienia, przez które będąc przyswojony dopiero wtedy drogą krążenia krwi może dostać sie do płuc. Lecz droga to bardzo długa, środek lecz-

niczy dostaje się do płuc w stanie wielkiego rozcieńczenia i dlatego bywa zwykle mało skuteczny. O ileż lekarstwo byłoby skuteczniejsze, gdyby mogło trafić wprost do płuc, pomijając narządy trawienia?

Takie lekarstwo powinno być tylko w postaci gazu.

Na tej zasadzie, już po wojnie światowej zaczęto robić różne próby leczenia gazami trującemi różnych chorób, szczególniej suchot. Nawet w języku polskim zjawiła się broszura p. t. „O leczeniu suchot gazami“, w której autor opisuje, kogo wyleczył tym nowym sposobem.

Nie ulega wątpliwości, że badania będą prowadzone w tym kierunku i być może badacze wynajdą ten środek chemiczny, o którym jeszcze w sierpniu 1896 r. na Zjeździe Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego w Buffalo mówił prezydent Roosewelt:

„Chemicy powinni wytężyć swą energję w celu wynalezienia tego wielkiego i tak wielce w leczeniu pożądanego środka chemicznego, który byłby trującym dla chorobotwórczych zarodków, ale nieszkodliwym dla ciała ludzkiego“.

Wziąwszy pod uwagę to wszystko, co powiedziałem o gazach trujących, dochodzimy do wniosku, że leży przed nimi wielka przyszłość w czasie wojny i w czasie pokoju. Trzeba tylko zbadać ich tajemnice i zastosować ich umiejętnie. To też w wielu państwach powstają towarzystwa i budują się instytuty, w których setki uczonych chemików pracuj i badają ten nowy środek, tak zabójczy na wojnie, a tak pożyteczny w czasie pokoju.

Pułk. A. Małyszko.

ISTOTA OGNIA.

Rodzaj dymu, jego barwa i obfitość, objaśniają nas niemal dokładnie o przebiegu procesu spalania. W zależności od warunków w jakich odbywa się wspomniany proces, następuje spalanie zupełne lub niezupełne,

Jeżeli proces spalania się danego ciała posiada dostateczny dopływ tlenu i korzystne warunknagrzewania, następuje kompletne łączenie się węgla zawartego w danym ciele płonącym z tlenem powietrza i wtedy nazywamy ten proces spalaniem zupełnem. Dym wówczas, jako produkt takiego zupełnego spalania, zawierać będzie—jako główny składnik — dwutlenek węgla, inaczej kwasem węglanym zwany.

Dwutenek wegla (CO_2) jest gazem bezbarwnym o zapachu nieco ostrym i smaku kwaskowym. Gaz ten bardzo ujemnie wpływa na zdrowie ludzkie i przy dłuższem przebywaniu w jego znaczniejszej koncentracji, powoduje utratę przytomności. Dodatnią stroną dwutlenku węgla jako gazu atakującego organizm ludzki, jest jego zapach i smak, co drażni krtań a więc ostrzega o swej obecności powodując jednocześnie kaszel i ksztuszenie się — samoczynną obronę organów oddechowych.

Barwa dymu przy spalaniu zupełnem będzie szarą, od niepalnych cząstek płonącego ciała unoszonych w powietrze nagrzanemi gazami. Ilość dymu w stosunku do wielkości ogniska — niewielka.

Jeżeli w przeciwieństwie do powyższego zjawiska proces spalania nie posiada dostatecznego dopływu tlenu, bądź też warunki nagrzewania się płonących ciał są niekorzystne, będziemy mieli do czynienia ze zjawiskiem spalania niezupełnego. Zauważymy wtedy zewnętrzne objawy takiego, niezupełnego spalania w postaci czarnego, gęstego dymu. To ciemne zabarwienie i gęstość dymu, spowodowane jest ogromną ilością drobnych cząsteczek niespalonego węgla, inaczej sadzy. Głównym gazowym składnikiem takiego dymu, będzie wtedy tlenek węgla, popularnie czadem zwany.

Tlenek węgla (CO), jako produkt procesu spalania niezupełnego, jest gazem bardzo trującym. Należy się go wystrzegać, względnie przewidywać jego obecność, gdyż z powodu swej bezwonności działa na organizmy ludzkie w sposób zdradziecki. Obrona przed trującem działaniem **tlenku węgla** jest znacznie utrudniona, środki ochronne bowiem takie jak respiratory lub maski z pochłaniaczami nie wystarczają. O ile gaz zwany **dwutlenkiem węgla** daje się łatwo wyczuć przez smak i zapach, o tyle obecności **tlenku węgla** ani zmysł smaku, ani powonienia nie sygnalizują naszej świadomości.

Organizm ludzki, a szczególnie organa oddechowe człowieka reagują na działanie **dwutlenku węgla** przez kaszel, łzawienie oczu i t. p. dokuczliwe objawy. Sposób atakowania organizmu ludzkiego przez dwutlenek węgla, posiada charakterystykę gazów duszących, a więc gazów działających w sposób mechaniczny na organa oddechowe człowieka. Fakt, iż dwutlenek węgla (CO_2) jest produktem spalania zupełnego, co jest równoznaczne z dostatecznym dopływem tlenu, ułatwia nam obronę przy pomocy środków filtrujących jak maski z pochłaniaczami lub respiratory, gdyż tam gdzie odbywa się spalanie zupełne przez dostateczny dopływ tlenu, mamy zapewnione minimum tlenu potrzebnego nam dla oddychania, zaś dwutlenek węgla zostanie skutecznie przefiltrowany.

Zgoła inaczej przedstawia się sprawa z **tlenkiem węgla**. Jako produkt spalania niezupełnego powstać może tylko tam, gdzie dopływ tlenu jest niedostateczny a więc braknie go również w odpowiedniej ilości potrzebnej dla oddychania. Przeto przez wszelkie filtry aparatów ochronnych będzie wessany do płuc miast tlenu — tlenek węgla. W odróżnieniu od charakterystyki działania na organizm ludzki dwutlenku węgla, tlenek węgla ma własności trujące. Działanie tego gazu posiada cechy chemiczne, wchodzi on bowiem łatwo w związek chemiczny z krwią, tworząc tą drogą truciznę bardzo groźnie atakującą organizm ludzki Jednocześnie przenikając do organizmu drogą oddechu przez skórę, przyśpiesza swe zabójcze działanie. Jako ochronę skuteczną przed trującym organizm działaniem tlenku węgla, uznać możemy jedynie obronę izolacyjną w postaci aparatów tlenowych jak n. p. „Draegera“.

Podkreślić także należy jeszcze jedna niebezpieczną cechę **tlenku węgla**. Jak wiadomo, tlenek węgla (CO), posiadający na jedną cząsteczkę węgla (C) — jedną cząsteczkę tlenu (O), może być przy pomocy powietrza zawierającego tlen, spalony na dwutlenek węgla (jedna cząstka węgla i dwie cząstki tlenu = CO_2), Jest to więc gaz palny, a więc taki, który może nam w specjalnych warunkach (zamkniętych pomieszczeniach) sprawić przykrą w następstwach niespodziankę w czasie trwania pożaru.

Dłużej nieco zająłem uwagę Zacnych Czytelników charakterystyką gazów powstających z procesu spalania się ciał, a to z uwagi na warunki pracy strażackiej i związane z tem niebezpieczeństwa jakie zagrażają.

Niemniej ciekawe dla strażactwa są cyfry określające ilości ciepła wydzielane przez różne rodzaje płonących ciał, ponieważ będą podstawą orjentacyjną dla określenia zasięgu promieniowania tego ciepła a więc nagrzewania ciał znajdujących się w sąsiedztwie.

Dla określania ilości i intensywności wydzielania ciepła przez spalanie się danego ciała, służy nam jednostka cieplna zwana „kalorją“, to jest wartością potrzebną do ogrzania 1 litra wody o 1 stop. Cels.

Ilość wydzielanych kalorji przy spalaniu 1 kilograma danago ciała przedstawia się następująco:

drzewo świeże, względnie przeciętnej wilgotności	1300 — 1700
węgiel kamienny w zależności od gat.	5000 — 8000
węgiel drzewny	8080
torf suchy	3000 — 4000
alkohol	6850
eter	9400
terpentyna	10800
benzyna	11000
acetylen (związek karbidu z wodą)	13000
metan (gaz spotykany w kopalniach)	13060
wodór (może powstać przy nieumiejętnem gaszeniu wodą)	34000

Powyższe wartości cieplne otrzymujemy przy procesie spalania zupełnego, to znaczy, posiadającego dostateczny dopływ tlenu.

Widzimy więc jak znaczne jest promieniowanie ciepła wydzielenego przez płonące ciała na przedmioty z niemi sąsiadujące.

Poważne również ma znaczenie w procesie nagrzewania sąsiadujących ciał temperatura jaką może osiągnąć spalanie się poszczególnych ciał przy należytem zasycaniu tlenem. Oto cyfry charakterystyczne:

drzewo suche paląc się może osiągnąć temperaturę	2020 stop. cels,
węgiel drzewny	2110 „ „
torf wysuszony	2180 „ „
węgiel kamienny	2690 „ „
odpadki naftowe	3400 „ „

Kierunek dopływu powietrza z tlenem do miejsca procesu spalania się ciał, stały odpływ nagrzanych gazów ku górze, wreszcie znaczne ilości nagromadzonych w miejscu pożaru ciał powodujacych spalanie niezupełne, na szczęście obniżają w praktyce podane wyżej teoretyczne wartości przynajmniej o połowę.

Promieniowanie ciepła jednak, choćby w najmniejszej mierze, poważnie nagrzewa i przygotowuje do zapłoniecia ciała sąsiadujące. Tem ważniejszem staje się dla nas to zjawisko promieniowania ciepła, im więcej porowate, względnie łatwoparujące są ciała sąsiadujące z ogniskiem pożaru.

Temi uwagami zamykamy objaśnienia istoty ognia w jego ogólnym pojęciu. Strażak każdy powinien je znać gruntownie, aby mieć możność opanowania tego żywiołu.

W następnym artykule zajmiemy się własnościami gaśniczemi wody.

Bepe.

Straże Pożarne w Paryżu i w Londynie.

Tłomaczenie z „Wasser und Feuer“.

Pomiędzy strażą paryską, która tworzy część armji francuskiej i strażami niemieckiemi, czy angielskiemi, zorganizowanych na zupełnie odrębnych zasadach, istnieją różnice organizacyjne. Ta odrębność zasadnicza odbija się na organizacji służby wewnętrznej, sposobie mianowania kierowników i oficerów, jak również i na stosunku straży do innych władz bezpieczeństwa publicznego.

W innych zakresach życia i działalności straży, jak np. w zakresie wyekwipowania w sprzęt, taktyki bojowej, oraz działalności straży w kierunku prewencyjnym sięgają analogję ze strażami niemieckiemi. Kto miał możność zwiedzenia Paryża i Londynu, wszystkie urządzenia straży tychże można porównać z urządzeniami stosowanemi w Niemczech.

Straż paryska, jak zarówno i londyńska, posługuje się częściowo przy pierwszym natarciu drabinami mechanicznemi zdejmowanemi, które i w Niemczech zaczynają wchodzić w użycie, wypierając używane dotychczas drabiny drążkowe i t. zw. ausgburskie względnie wrocławskie (u nas zwane francuskiemi). Drabinami temi, na oko wyglądającemi dosyć ciężko, straż pracuje bardzo sprawnie. Zaletą tych drabin jest łatwość ich użycia w wąskich uliczkach i podwórzach, zaś słabą ich stronę stanowi natomiast dość długi czas, potrzebny do ich ustawienia i mała, bo nieprzekraczającą 18 mtr. wysokość.

Oprócz tego są również w użyciu wielkie drabiny mechaniczne, jednak nie wszystkie oddziały drabinami takiemi rozporządzają. Straż paryska posiada w swym taborze zaledwie cztery drabiny 30-metrowe.

Dalszym interesującym bezwątpienia szczegółem jest konstrukcja używanych przez straż paryską sikawek samochodowych, które jednocześnie służą do przewożenia strażaków. W przeciwieństwie do używanych przez straże niemieckie autopomp, straż paryska używa wozów krytych, w kształcie dużej limuzyny ze zmontową z tyłu wozu pompą. Wóz taki może zabrać z łatwością ośmiu ludzi obsługi, a prócz tego znaczną część potrzebnych przy pożarze narzędzi.

Wozy te nie mają tak niezgrabnego wyglądu, jakby się to napozór mogło wydawać, lecz mają one przytem tę wielką zaletę, że przy złej pogodzie chronią ludzi od wpływów atmosferycznych i co przedewszystkiem jest ważne przy powrocie od pożaru osłaniają od silnego pędu powietrza. Wadą ich jest natomiast to, że są one dość ciężkie i że niemogą zabrać tych wszystkich narzędzi, które na dotychczas używanych wózach normalnych są przewożone. Bądź co bądź jest to przeprowadzenie pewnej myśli, która dotychczas w Niemczech była niedoceniana, a która nawet i w Niemczech przy budowie samochodów strażackich dla wyjazdów na prowincję, była stosowana i okazała się w praktyce zupełnie dogodna. Dalej posiadają tam straże pożarne wóz specjalnego typu. Jest to autopompa o dużej wydajności i o nawoziu specjalnego typu, na którem zmontowana jest na stałe prądownica o przekroju pyszczka 40x50 mm. Prądownicą tą można kierować dowolnie dzięki odpowiedniemu systemowi przegubów.

Dzięki powyższemu urządzeniu można przy wielkich pożarach składów, magazynów, fabryk i tp. uzyskać potężny prąd wody o wielkiej średnicy. Wody do tej prądownicy dostarcza silna pompa rotacyjno-tłokowa o wydajności 3000 — 4000 litrów min. Wóz powyższy posiada obszerną platformę, która może pomieścić znaczną ilość węży tłocznych o wielkiej średnicy.

Poza temi różnicami w budowie samochodów pożarowych zauważyć można wiele jeszcze innych szczegółów. Między innemi, stwierdzić można odrębny system ćwiczeń z hakówkami, mianowicie sprawianie hakówek bez użycia zatrzaśników, bądź pojedyńczą hakówką, bądź też sprawienie łańcucha hakówek przez strażaków siedzących na parapetach okien. Obydwa te sposoby są zresztą u nas od dawna znane i stosowane.

Strażacy paryscy nie posiadają przy swych pasach bojowych zatrzaśników, a jedynie kółko stalowe, przez które w razie potrzeby przeciąga się linkę. Również używane przez straż paryską ubrania skórzane są odmiennego typu, niż niemieckie. W szczególności wspomniany wyżej pas bojowy noszony jest pod zwierzchnią kurtką skórzaną. Przy męczącej pracy przy pożarze, strażak zrzuca zwierzchnią kurtę i pracuje w obcisłej bluzie, którą ma pod spodem. Pas wówczas jest na wierzchu.

Pozatem stwierdzić można również odrębny typ aparatów tlenowych, używanych przez straż pożarną paryską. Każdy posterunek posiada conajmniej jeden taki aparat, system dr. Panisla. Z innych drobnych przyrządów na wzmiankę zasługuje winda do podnoszenia wozów „Simplex“.

W przeciwieństwie do straży niemieckich, zarówno straże francuskie jak i amerykańskie, używają chętnie do pierwszego natarcia i do pracy wewnątrz budynków węży gumowych o małej średnicy. Mają one tę zaletę, że przy dużej ich giętkości unika się załamań, a w razie przygniecenia spadającą belką lub gruzem usztywniony wąż nie ulega zgnieceniu.

Straż paryska używa łączników zczepianych specjalnego typu, podobnych do łączników Storza. Łączników śrubowych już nie używają.

Urządzenia alarmowe nie są stosunkowo skomplikowane. Łączność wzajemna posterunków odbywa się przy pomocy telefonu.

Zgadnienie garażowe, zarówno w Paryżu i w Londynie, jak i w innych wielkich miastach europejskich, jest jednym z problematów, wysuwających się na czoło zagadnień, zaprzątających obecnie umysły techników pożarniczych.

Garaż składa się z parteru i czterech pięter i jako jedyny dojazd posiada pochylnię spiralną, która zaczyna się na parterze, przechodząc kolejno wszystkie piętra, aż do najwyższego. Przy tego rodzaju konstrukcji budynku, jeśliby na którym z niższych pięter wybuchł pożar, samochody z wyższych pięter zostałyby odcięte względnie musiałyby ryzykować przejazd przez zagrożone lub objęte pożarem pomieszczenia. W dodatku pomosty przejazdowe nie są ogniotrwale izolowane. Są one oddzielone jedynie szklanemi ścianami, które w razie pożaru bardzo prędko uległyby zniszczeniu. Na dachu tego budynku mieszczącego setki samochodów, znajdują się korty tenisowe. Jedynem zabezpieczeniem przeciwpożarowem budynku są skrzynki z piaskiem i małe przyrządy gaśnicze po jednym na każdem piętrze.

Przy końcu dolnego pomostu, to znaczy przy wyjeździe na ulicę, znajdują się cztery stacje benzynowe, zaopatrujące wyjeżdżające samochody w benzynę. Urządzenie takie w Niemczech jest zabronione, ponieważ w ten sposób jedyny wyjazd z garażu, a jednocześnie jedyny możliwy dojazd dla straży pożarnej zagrożony jest przez niebezpieczny zawsze pod względem pożarowem skład benzyny. Znajdujący się na parterze gmachu warsztat reperacyjny, z uwagi na bezpieczeństwo pożarowe jest niepożądany. Według posiadanych przez straż paryską informacji, większość dużych straży w Paryżu urządzona jest w ten sam sposób, lub bardzo podobnie. Urządzenia tryskaczy nie są w garażach stosowane i nie są one wymagane. Francuzi polegają na uwadze i ostrożności szoferów, którzy w tak obszernych halach garażowych krzątają się koło swoich maszyn.

Zamknięte boksy stosowane są bardzo rzadko. Za boksy zamknięte płaci się o wiele drożej, a właściciele zarazdów unikają ich, jako zabierających więcej miejsca. Boksy takie budowane są z siatki drucianej, aby można było każdej chwili skontrolować, co się wewnątrz boksu dzieje.

Kwestja zaopatrzenia licznych samochodów w benzynę nasuwa obcemu wiele pouczających refleksji.

W obrębie tamego miasta stacji benzynowych jest bardzo mało. Natomiast z chwilą przejechania rogatek stacj takie spotyka się na każdym kroku. Przyczyną tego zjawiską jest podatek, jaki miasto pobiera od wożonych mater. pędnych. Prowadzona przez licznych urzędników kontrola ilości benzyny w samochodach, przejeżdżającyzh rogatki, pociąga za sobą utrudnienie ruchu kołowego. nie dając zresztą żadnych rezultatów z punktu widzenią samego podatku. Każdy wyjeżdżający i wjeżdżający samochód zatrzymany jest na rogatce i kierowca musi podać kontrolerowi ilość posiadanej benzyny; prawdziwość tych deklaracji nie jest zresztą nigdy spawdzana. Policjanci kierujący ruchem, bardzo rzadko zmuszeni są interweniować, gdyż kierowcy sami trzymają się ściśle przepisów ruchu, zachowując przy tem wzajemną grzeczność i swoistą elegancję.

Bardzo ciekawe są urządzenia wielkich magazynów paryskich. Jako przykład takiego nowocześnie urządzonego magazynu może służyć słynny paryski dom handlowy „Au Printemps“, który zajmuje cztery wielkie gmachy. Jeden z tych domów spalił się przed kilku laty; obecnie we wszystkich wielkich magazynach zaprowadzone są odpowiednie urządzenia przeciwpożarowe.

Jako pierwsze konieczne urządzenie bezpieczeństwa z prowadzone są wszędzie instalacje tryskaczy (spinklerow). Instalacje te w magazynie „Au Printemps“ są ukryte sufitach, tak, że główki tryskaczy są prawie niewidoczne dla oka.

Instalacje te zasilane są przez specjalną sieć wodociągową, doprowadzającą wodę ze specjalnie zbudowanego na Montmartre zbiornika, obsługującego wyłącznie magazyn „Au Printemps“. Pozatem woda do potrzeb gospodarczych i do hydrantów wewnętrznych czerpana jest z ogólnej sieci miejskiej.

tłom. B A R O N.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dział oficjalny Związku.

Posiedzenie Zarządu.

W czwartek, dnia 12-go listopada 1929 roku, w godzinach popołudniowych, odbyło się w Katowicach posiedzenie Zarządu Związku Straży Pożarnych Województwa Śląskiego przy udziale członków: Broncla, Barona, Grzesia, Kędziora, Koja, Kołka, Markietona, Pachelskiego, Rzeźniczka, Ślązaka, Tomeczka, Wieczorka i Widucha.

Po odczytaniu przez sekretarza Barona protokółu poprzedniego posiedzenia Zarządu i po zatwierdzeniu tegoż protokółu, przystąpiono do wysłuchania sprawozdań referowanych: sprawozdania se-

kretarza — przez druha Barona, sprawozdania skarbnika — przez druha Slązaka, sprawozdania technicznego, organizacyjnego i redakcyjnego — przez inspektora Pachelskiego.

Nad sprawozdaniami wywiązała się krótka, ogólna dyskusja, dotycząca zwłaszcza kosztów związanych z wyjazdem członków zarządu i drużyn reprezentacyjnych na Zjazd Ogólnopaństwowy podczas trwania P. W. K. W reasumcji dyskusji, postanowiono w przyszłości, w tego rodzaju imprezach, zaprowadzić daleko idące oszczędności wydatków z Kasy Związku.

Obszerniejszą dyskusję spowodowało sprawozdanie administracyjne z wydawnictwa „Strażak Sląski“. Aczkolwiek bowiem zastosowany system administracji wyklucza zaległości abonamentów i ogranicza nieomal do zera koszta administrowania, niemniej, wpływy nie pokrywają wydatków. Jednak wniosek druha Widucha, aby ewentualnie zaprzestać wydawanie własnego organu, spotkał się z gorącym sprzeciwem innych członków Zarządu, stwierdzających, iż „Strażak Sląski“ cieszy się wśród strażactwa czynnego wielkim zainteresowaniem i czasopismu temu zawdzięczać w poważnej mierze należy tak znaczne podniesienie się w ostatnich latach stanu organizacyjnego i technicznego usprawnienia naszych straży pożarnych. Dyskusja więc potoczyła się w dalszym ciągu na temat wyszukania środków zwiększenia wpływów na pokrycie kosztów wydawnictwa. Między innemi postanowiono zaapelować do gmin i Urzędów Okręgowych, aby te zaabonowały dla swych bibliotek i użytku referentów pożarnictwa czasopismo „Strażak Sląski“, będące oficjalnym organem zrzeszonego strażactwa śląskiego.

Z kolei przystąpiono do zatwierdzenia wyników zawodów wojewódzkich jakie odbyły się w dn. 29-go września rb. w Wielkich Hajdukach. Wyniki te ustalają „mistrzostwa śląska“ w poszczególnych grupach jak następuje:

Grupa I-sza, Straży Pożarnych Zawodowych. Mistrzostwo w tej grupie zdobyła kolejno po raz trzeci Zawodowa Straż Pożarna kopalni Giesche w Nikiszowcu powiat Katowicki, pod komendą druha L. Slązaka. Zgodnie ze zwyczajem i regulaminem nagród przechodnich, nagroda przechodnia grupy pierwszej — artystyczna figurka św. Florjana, ufundowana przez Główny Związek Straży Pożarnych R. P., — przeszła, mocą decyzji Zarządu Zw. Wojewódzkiego, na własność Straży kop. Giesche.

Grupa II-ga, Wielkomiejskich Ochotniczych Str. Pożarnych. Mistrzostwo w tej grupie i odnośną nagrodę przechodnią zdobyła kolejno poraz drugi Ochotnicza Straż Pożarna z Łagiewnik powiatu Swięto, chłowickiego, pod dowództwem druha A. Kochonia.

Grupa III-cia, Ochotniczych Straży pożarnych Miejskich, kolejowych i fabrycznych. Mistrzostwo w tej grupie i nagrodę przechodnią zdobyła po raz pierwszy Ochotnicza Straż Pożarna z Brzezinki powiatu Katowickiego, pod dowództwem druha Boruty.

Grupa IV-ta, Wiejskich, Seminaryjnych i Harcerskich Straży Pożarnych. Mistrzostwo i nagrodę przechodnią tej grupy zdobyła w roku bieżącym kolejno po raz drugi Ochotnicza Straż Pożarna z Niewiadomia Górnego powiatu Rybnickiego, pod dowództwem druha Fr. Wencla.

Decyzję odnośnie mistrzostwa w grupach III-ej i IV-ej, aczkowiek wyżej wymienione straże na zawodach wojewódzkich ćwiczyły bez konkurencji, powziął Zarząd Związku w rezultacie dyskusji, która ujawniła jednomyślny pogląd, iż nie stawienie się do zawodów o „mistrzostwo śląska“ innych uprawnionych do tego straży pożarnych bez umotywowanych powodów, nie może być podstawą do nieodbywania zawodów, względnie niedopuszczania do ćwiczeń tych straży, które się zjawiły. Zasadą bowiem dla przyznania tytułu „mistrza śląska“ jest nietylko sama sprawność ćwiczebna, lecz niemniej; obowiązkowość i karność organizacyjna.

Po przyznaniu szeregu zasłużonym działaczom na niwie pożarnictwa śląskiego odznaczeń, oraz odmownem załatwieniu wniosków: Związku Powiatowego na miasto Katowice, Straży Pożarnej Borowa — Wieś i druha Gliklicha, przystąpiono do ustalenia terminu i miejsca przyszłorocznego Walnego Zgromadzenia delegatów Zw. Wojew.

Przychylając się do prośby Ochotniczej Straży Pożarnej Bogucice—Katowice, która przyszłym, 1930 roku obchodzić będzie swój jubileusz 60-lecia istnienia i nieprzerwanej działalności, Zarząd Związku ustalił termin Walnego Zjazdu Wojewódzkiego na dzień 6 lipcaa 1930 roku w Bogucicach— Katowicach.

Zatwierdzono również wniosek Sląskiej Komisji Technicznej dotyczący wydania podręcznika pod tytułem: „Kieszonkowy Kalendarz Strażaka Sląskiego na 1930 rok“, według opracowanego przez Komisję redakcyjnego i administracyjnego projektu.

Sprawę poprawek do statutu przyjętego na Walnem Zgromadzeniu w dniu 1-go września rb., a zgłoszonych przez poszczególne Zw. Powiatowe powierzono specjalnej komisji.

W wolnych wnioskach, zreferował druh wiceprezes Broncel sprawozdanie z posiedzenia Rady Naczelnej Głównego Zw. Str. Poż. RP., jakie odbyło się w dniu 26 października br. w Warszawie, zaś druh Baron — sprawozdanie z uroczystości 15-lecia Cieszyńskiego Zw. Pożarniczego.

Posiedzenie Śląskiej Komisji Technicznej.

W czwartek dnia 7 listopada b. r. odbyło się w Katowicach posiedzenie miesięczne Śląskiej Komisji Technicznej przy udziale wszystkich członków Komisji a pod przewodnictwem insp. Pachelskiego.

Obrady Komisji toczyły się głównie około zagadnień pracy zbiorowej zrzeszonego strażactwa śląskiego w przyszłym roku kalendarzowym. Szereg kwestji związanych ściśle z ustaleniem terminów ważniejszych czynności zbiorowych jak: zjazdów i zawodów powiatowych, ujawnił konieczność zwołania w czasie najbliższym konferencji ogniomistrzów Powiatowych.

Uzgodniono również i uzupełniono programy manewrów rejonowych i ćwiczeń aplikacyjnych na stołach modelowych. W następnym numerze „Strażaka Sląskiego“ podamy szczegółowo regulamin i program tych zajęć.

Również obszernie omówione zostały sprawy i zagadnienia wynikające z rozszerzonego zakresu wyszkolenia naszych straży pożarnych w dziedzinie obrony powietrznej i przeciwgazowej.

Omawiana była również wstępnie inicjatywa urządzenia w roku przyszłym zawodów międzydrużynowych w zakresie P. W. i W. F.

Kierownictwo akcji ratunkowej.

Kierownik akcji ratunkowej wykonuje stojącemi mu do dyspozycji siłami prace techniczne, jednakże w zakresie ogólnej akcji poporządkowany jest naczelnikowi Urzędu Okręgowego, względnie jego zastępcy, a w razie przybycia na miejsce ratunkowe Starosty temuż, względnie jego zastępcy, zaś jedynie pod względem technicznym powiatowemu ogniomistrzowi. To powinien każdy naczelnik

straży pożarnej wiedzieć. Komu przysługuje kierownictwo akcji ratunkowej, jeżeli się zjedzie na miejsce wypadku więcej straży pożarnych. Kierownictwo akcji ratunkowej przysługuje zasadniczo miejscowemu naczelnikowi straży pożarnej, gdyż ten zna najlepiej swoją miejscowość, zaś w razie gdy na miejscu straży pożarnej niema, przysługuje kierownictwo akcji ratunkowej naczelnikowi straży pożarnej, która pierwsza przybyła na miejsce wypadku. Oddanie kierownictwa akcji ratunkowej w ręce innego naczelnika straży pożarnej, zatrudnionego przy akcji ratunkowej, jest dopuszczalne.

Współdziałanie policji wojewódzkiej przy akcji pożarniczo-ratunkowej obejmuje szczególną uwagę na zamknięcie miejsca pożaru i zagrożonego otoczenia, jakoteż zabezpieczenie wolnego dojazdu pojazdom straży pożarnej, czuwanie nad pojazdami pojedyńczemi, narzędziami i wężami straży pożarnej schronienie i pilnowanie uratowanego inwentarza, jak również opróżnienie zagrożonych mieszkań i budowli według wskazówek kierownika akcji ratunkowej, piecza nad bezpieczeństwem publicznem i porządkiem poza miejscem pożaru, regulowanie ruchu, względnie kierowanie takowego na inne ulice, stwierdzenie pożaru, czuwanie nad poszlakami i ujęcie podpalacza, ustalenie świadków, zawiadomienie policji śledczej, skierowanie ludzi do pomocy pompowania wody i stawienia zaprzęgów i wozów na wodę.

Kierownik policji wojewódzkiej winien bezwzględnie prośbie kierownika akcji ratunkowej albo Naczelnika urzędu Okręgowego, połączonej z akcją ratunkową zadość uczynić.

Niektórzy naczelnicy straży pożarnych są tego zdania, że kierownikiem akcji ratunkowej jest kierownik policji wojewódzkiej, zaś inni, że podczas akcji ratunkowej jest kierownik policji wojewódzkiej podporządkowany naczelnikowi straży pożarnej. Jest to mylne zapatrywanie. Podczas akcji ratunkowej nie są jeden ani drugi sobie nawzajem podporządkowani, lecz w myśl obowiązujących przepisów ściśle współpracują. W razie gdyby jeden jak i drugi kierownik należycie nie współpracował, pozostanie drugiemu kierownikowi prawo o zaniedbaniu działalności donieść jego właściwej przełożone- Władzy celem ukarania.

R. BARON.

Z życia straży pożarnych.

Zawody międzydrużynowe straży pożarnych Gwarectwa Rybnickiego.

Stosownie do zarządzenia Generalnej Dyrekcji Rybnickiego Gwarectwa Węglowego oraz Gwarectwa Węglowego Charlotte, odbyły się w niedzielę, dnia 22-go września rb. na terenie Straży Pożarnej kopalni „Römer", zawody między strażami pożarnemi kopalni „Emma", „Römer", „Anna" i „Charlotte".

Cwiczenia odbyły się w-g specjalnego regulaminu zawodów, uwzględniającego warunki prac straży kopalnianych. Regulamin ten przedstawiał się jak następuje:

1. Musztra: zbiórka w dwuszeregu, odliczanie kolejno do dwóch, w prawo zwrot, w tył zwrot, w lewo zwrot, w tył zwrot, czwórki w prawo zwrot, marsz, kierunek w tył na prawo, dwójki w tył, prawo zwrot, w czwórki w prawo zwrot, kierunek w tył na lewo, w dwuszereg w lewo front, stój, rozejść się.

2. Ułożenie linji wężowej C poziomej z 3-ch odcinków węży tłocznych po 15 mtr. z prądownicą na ostatnim odcinku.

Ułożenie linji wężowej C poziomej z 4-ch odcinków węży tłocznych po 15 mtr. z trójnikiem i prądownicami na 3-ch odcinkach.

Ułożenie linji wężowej B poziomej z 2-ch odcinków węży tłocznych po 25 mtr, z prądownicą na ostatnim odcinku.

Ułożenie linji wężowej B poziomej o 1-ym odcinku węży tłocznych po 25 mtr. z trójnikiem i przyłączenie 3-ch odcinków linji wężowej C po 15 mtr. z prądownicą na tych odcinkach.

3. Sprawienie drabiny mechanicznej na całą wysokość, wejście do góry obsługującej drużyny, zejście na dół i sprawienie drabiny do odjazdu.

Sprawienie drabiny rozsuwanej do drugiego piętra wspinalni, wejście jednego strażaka do góry, zejście na dół i złożenie drabiny.

Sprawienie 2-ch drabin przystawnych na bocznych pobudynkach.

4. Sprawienie dwóch sikawek ręcznych (Straż pożarna kopalni „Anna" ćwiczy sikawką motorową i jedną ręczną) z 2 odcinkami węża tłocznego C po 15—20 mtr. i odgałęzienie przy sikawce na dwie linje.

Po jednem aparacie „Minimax", „Total" i maskami ochronnemi „Degea" do ataku na pewne miejsce.

5. Sprawienie przyrządu ratunkowego (2 linki ratunkowe), uratowanie 3-ch ludzi z II-go piętra wspinalni i ratowanie się 2-ch strażaków zapomocą linki z II piętra na dół.

Ratowanie jednej osoby nieprzytomnej z II piętra wspinalni, nałożenie pierwszego bandażu okaleczonej osobie wzgl. zastosowanie aparatu „Pulmotor" w celach oddechowych nieprzytomnej osobie.

6. Sprawienie 6 drabin hakowych sposobem łańcuchowym po dwóch pionach okien do III-go piętra i powrót.

Wejście 3-ch strażaków po jednej hakówce na III piętro wspinalni i powrót.

7. Cwiczenia manewrowe na miejscu:

Sprawienie drabiny mechanicznej na dach, drabiny rozsuwanej do II piętra i 3 hakówek do III piętra wspinalni.

Ułożenie po jednej linji wężowej C przez drabinę mechaniczną oraz rozsuwaną z hydrantu lub sikawki, dwóch linji wężowych C do III piętra wspinalni po hakówkach oraz jednej linji wężowej B do środka remizy.

Prądownicy linji wężowych C w środku (na hakówkach) przymocują maski ochronne „Degea" a prądownik linji wężowej B posługuje się maską ochronną „König".

Zawody odbyły się sprawnie, wykazując duże wyszkolenie straży stających. Rezultaty ostateczne uwidocznione są w załączonej tablicy.

Straż pożarna kopalni pod komendą ogniomistrza p.	Römer Ogiermana					Anna Hetmanioka					[illegible]ma [illegible]kory					Charlotte Hercoga				
	Trwanie pojed. ćwiczeń	Ilość punktów	Punkta karne	Punkta premjowe	Suma punktów	Trwanie pojed. ćwiczeń	Ilość punktów	Punkta karne	Punkta premjowe	Suma punktów	Trwanie pojed. ćwiczeń	Ilość punktów	Punkta karne	Punkta premjowe	Suma punktów	Trwanie pojed. ćwiczeń	Ilość punktów	Punkta karne	Punkta premjowe	Suma punktów
	sek.					sek.					sek.					sek.				
Musztra formalna	44	20	—	2	22	48	20	—	2	22	40	20	1	—	19	53	20	1	—	19
Linja wężowa c z 3 odcinkami	1[illegible]	20	2	—	18	12	20	—	2	22	15	20	—	2	22	14	20	1	—	19
„ „ c z 4 „	16	19	1	—	18	15	20	2	—	18	25	10	—	1	11	16	19	1	—	18
„ „ B z 2 „	20	15	—	1	16	20	15	—	1	16	24	11	—	1	12	20	15	1	—	14
„ „ B i b z 4 „	19	16	1	—	15	39	—	—	—	—	35	—	—	—	—	29	6	1	—	5
Sprawienie drabiny mechanicznej	159	20	—	2	22	180	20	1	—	19	158	20	1	—	19	162	20	2	—	18
„ „ rozsuwanej	75	18	—	—	18	73	17	1	—	16	69	19	—	1	20	32	20	1	—	19
„ 2 drabin przystawnych	39	20	1	—	19	47	15	1	—	14	52	15	1	—	14	50	15	1	—	14
„ 2 sikawek	35	9	—	1	10	55	—	—	—	—	78	—	—	—	—	60	—	—	—	—
„ 2 gaśnic ręcznych	25	19	—	1	20	40	4	—	1	5	31	13	—	1	14	26	18	1	—	17
Ratowanie na linkach	167	17	1	—	16	190	13	—	1	14	140	20	—	2	22	213	18	1	—	17
„ ze wspinalni	94	20	—	2	22	75	20	—	2	22	90	20	—	2	22	140	20	—	2	22
Atak z 6 hakówkami (na 3 p.)	117	5	—	1	6	130	—	—	—	—	113	6	2	—	4	129	—	—	—	—
„ z 2 „ (na 3 p.)	117	16	—	1	17	100	20	—	2	22	114	17	1	—	16	126	14	1	—	13
Główny atak manewrowy	104	19	—	1	20	132	13	1	—	12	195	—	—	—	—	250	—	—	—	—
Ogółem	41 minut	253	6	12	259	47 minut	97	6	11	202	42 minut	191	6	10	195	43 minut	205	12	2	195

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: Baron R., Mierzejewski L., Kcszyk T., insp. Pachelski, Rzeźniczek M., Suchy J., Ślązak L.
Nakładem Związku Straży Pożarnych Województwa Śląskiego. Redaktor odpowiedzialny insp. B. PACHELSKI
Druk: Drukarni i Introligatorni „PRACA" w Sosnowcu, ulica Kołłątaja Nr. 10, telefon Nr. 60.